Nr. 104. Kraków, Środa 16 Kwietnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu: na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

I słuchać i patrzeć!

Sprawy niemieckie zainteresowały uwagę publicystyki do tego stopnia, że przykuwszy się do nich, straciła elastyczność i zapatrzona w te miejsca, gdzie politykę się *mówi*, nie słyszy dokładnie tego, co się dzieje w tych ogniskach, w których politykę się *robi*. A że są ogniska, w których z pewną zaciętością politykę się robi, świadczą niepokoje hiszpańskie, zatargi portugalskie i hojność rządu serbskiego w obdarzaniu dygnitarzy rosyjskich licznemi orderami.

Nie chcemy upatrywać w tym akcie demonstracji przeciw Austrji, bo osłonił się rząd serbski przed tym zarzutem rocznicą uzyskania niepodległości swej ojczyzny, a więc jakoby obowiązkiem okazania wdzięczności rządowi rosyjskiemu. Nie można atoli pozbyć się natrętnej myśli, że owe ordery wraz z projektem zakładania nowych twierdz, i zakwaszonemi stosunkami z Bułgarją, coraz wyraźniej zamieniają politykę serbską w owe małe, nikłe rąbki gąbczastych chmurek, z których za lada podmuchem spadają pioruny.

Nie myślimy wcale, jak owi augurowie z czasów, gdy „augur śmiał się z augura", dla zwyczaju, czy nałogu gazeciarskiego, wypowiadać niepokojących przepowiedni; jednak nie zawadzi na chwilę bodaj oderwać słuch od tego, co się mówi, a zwrócić oczy na to, co się dzieje. To zaś nie ulega wątpliwości, że zaczajona polityka petersburska, spokojna i otaczająca się nimbem powagi nad Newą, w Belgradzie i Cetynji, tu i tam w innem ubraniu, bez wytchnienia buduje dla siebie szańce i nie strojąc się już w powagę, posługuje się tradycyjną swoją zręcznością.

Podobna do kreta, podziemnemi drogami roznosi zniszczenie temu, co zniszczyć pragnie, a Zachód na tyle dotąd się zdobywa, że kretowiny pilnie rozrzuca, równa, ale po to jedynie, by jedne zrównawszy, do nowych śpieszył bez wytchnienia. Zdołano w nowszych czasach rozsypać kretowinę rumuńską, bo była do tego wygodna łopatka związków dynastycznych; rozsypano kretowinę bułgarską, bo sami Bułgarowie zaczęli się obawiać o swe różane pola i ścigali kreta, ale czy na serbskim gruncie nie wykopie kret piasku, który wiatr wschodni na Europę rozsypie? Dlatego trzeba nie tylko słuchać, ale i patrzeć.

Dodajmyż jeszcze i to, że jednem ramieniem polipa wżera się zaborczość rosyjska w Europę, a drugiem w Azję. Gabinet petersburski zdołał sobie wytworzyć ostatniemi czasy wpływ na sprawy perskie bardziej stanowczy, bardziej sięgający ku podwalinom organizacji państwowej w Persji, niż kiedykolwiek za dawniejszych zapędów.

Turcja zhipnotyzowana przez nieubłaganego hipnotyzera, który się koniecznością dziejową nazywa, nie zdolna poddać się niewolniczo ani Zachodowi, ani uśmiechom przyjacielskim Rosji, bo poddać się musi i może tylko hipnotyzerowi swojemu, to jest swej dziejowej konieczności, a ten nie długo każe jej zasnąć na zawsze, zginąć.

Czy myśli się dziś o sukcesorach? o ich legalności? Czy myśli się dziś o tem, że może ktoś się znajdzie, co ze sfałszowanem pełnomocnictwem bałkańskich ludów zgłosi się do spadku, torując sobie do niego drogę kałmucką pięścią, hordami opołczenja i frymarką dyplomatyczną?

Jużcić wątpić nie można, że dyplomacja europejska strzeże swego interesu, to też nie pozujemy na mentorów dyplomacji, ale ku czytelnikom własnym się zwracamy z uwagą, że sprawy wschodnie i polityka rosyjska nie zasnęły, chociaż o nich cicho, że należy być zawsze na to przygotowanym, iż ztamtąd padnie cios, co albo wolną, albo kozacką uczyni Europę. Więc: i słuchać i patrzeć!

Echo podkarpackie.

(List „Kurjera Polskiego").

Jordanów, 13 kwietnia.

Znając doskonale stosunki lokalne wioski Biskupice, oraz organizację szkół ludowych, ośmielam się zawetować przeciwko autorowi listu w Nrze 100 *Kurjera Pol.*, Wlb. ks. Gąsiorowskiemu, w tej błogiej nadziei, iż słowa me nie będą głosem wołającego na puszczy — lecz owszem przeciwnie przyczynią się do pchnięcia piekącej sprawy budowy nowej szkoły w Biskupicach na inne tory.

Mylnie twierdzi wiel. ks. Gąsiorowski, iż ludność wieśniacza, jak przed laty, tak i dotąd naprzód nie postępuje. Ktokolwiek bowiem nie okiem pesymisty, lecz badawczo i bezstronnie postępowi szkolnictwa ludowego się przypatrywał, ten przyznać musi, że widoczny jest zwrot ku lepszemu, czego najlepszym dowodem były rozprawy sejmowe, omawiające sprawę polepszenia bytu materjalnego nauczycieli szkół ludowych, oraz ostateczny rezultat tychże, gdzie pomimo opłakanych stosunków finansowych galicyjskich, dolę nauczycieli, tych może jedynych filarów w gminie, znacznie polepszono. Na poparcie mego twierdzenia stawiam za wzór szkołę w samych Biskupicach, która, pomimo fatalnych stosunków miejscowych, dzięki jednak godnemu ze wszech miar pracownikowi na niwie szkolnictwa ludowego, nauczycielowi p. Michałowi Rudnickiemu, niczem nieobliczone wydała plony, w nagrodę czego pozyskał sobie przynajmniej ogólną sympatję ludu miejscowego i sąsiedniego wiejskiego oraz nauczycielstwa, które go „Ojcem" swym zowie. Sam wiel. ks. G. przyznaje, iż szczupłą izdebką szkolną, któraby mogła pomieścić wygodnie najwięcej 40 dzieci uczących się, przeszło 300 tychże zajmować musi, aby otrzymać pokarm duchowy z ust... lecz o ironjo!... jednego światłodawcy. Zdaje mi się, iż krzyczący anachronizm ten w bardzo łatwy a korzystny dla rozwoju miejscowej szkoły sposób dałby się usunąć. Do szkoły bowiem w Biskupicach uczęszczają dzieci z dość zamożnych gmin, jak: Przebieczany, Trąbki, Chorągwice, Sułów, Biskupice, Dobranowice; na każdego przeto z gospodarzy przypadłaby na budowę nowej szkoły nie tak znaczna kwota, przyczem bezzwrotną zapomogę i bezprocentową pożyczkę, udawszy się z prośbą do odpowiednich Władz, uzyskaćby można, gdyby znaleźli się ludzie, którzyby sprawą powyższą należycie pokierowali Najwybitniejszą zaś siłą ku temu byłby wiel. ks. Gąsiorowski, proboszcz miejscowy, do którego w imieniu tych przeszło 300 dziatek, zmuszonych oddychać duszną atmosferą izby szkolnej w Biskupicach, podpisany się odzywa, a twierdzę i to stanowczo, iż prośba moja pomyślny odniesie skutek; poczem i kwestję urządzenia proponowanej „Ochronki" omówićby można.

Albin Korczowski.

Wiadomości polityczne.

Dodatkowa konferencja ugodowa.

W poniedziałek popołudniu, w pałacu ministerjalnym na Herrengasse, zebrali się czescy i niemieccy delegowani na dodatkową konferencję ugodową, zwołaną głównie w tym celu, ażeby zbadać przedłożenia rządowe, jakie będą wniesione na najbliższej sesji Sejmu czeskiego; przedłożenia oparte na zasadach przyjętych przez konferencje styczniowe. Głównie chodzi o projekt dotyczący zmiany ordynacji wyborczej dla allodjalnej większej własności. Kurja ta rozporządza 54 mandatami, a ponieważ Czesi posiadają znaczną większość, Niemcy przy wyborach nie mogliby ani jednego swojego reprezentanta przeprowadzić, gdyby się nie starali o kompromis. Żeby temu zaradzić, projektuje p. Plener i jego towarzysze, iżby dotychczasowego systemu głosowania zaniechać, a stworzyć dla tej kurji inny: mianowicie, żeby odbywało się ono okręgami (nie jak dotąd według ogólnej listy), przez co Niemcy mieliby zapewnioną pewną liczbę mandatów. Okręgów takich miałoby być pięć; Niemcom oddanoby 13 do 15 mandatów. Do tych ustępstw Czesi są skłonni. Mało jednak jeszcze tego tym, „co już pożarli tak wiele". Utrzymują, że jest ich tylu i płacą takie podatki, iż mogą mieć pretensje większe. Domagają się przynajmniej 20 do 23 mandatów, w przeciwnym bowiem razie nie mogliby stawiać samodzielnych wniosków ani interpelacyj; i wogóle postępowanie ich byłoby wysoce skrępowane. W tym celu oświadczają się za utworzeniem nie 5, ale 7 okręgów. Staroczesi żadną miarą zgodzić się na to nie chcą, bo wiedzą, że taki stan rzeczy wytworzyćby mógł bardzo silną koalicję Niemców i Młodoczechów, jest więc rzeczą najzupełniej pewną, że będą się wszelkiemi siłami opierali projektowanej reformie. Rozprawy konferencji dodatkowej będą więc bardzo ożywione, a wynik ich ciekawy i ważny.

Narodowo-liberalni w Niemczech.

Moc obowiązującej dotychczas ustawy antysocjalistycznej kończy się już 30 września b. r., a już jest rzeczą zupełnie pewną, że rząd nie ma zamiaru przedkładać jej parlamentowi powtórnie. Dzienniki niemieckie żywo zajmują się tą sprawą, i z jej powodu nastąpiło bardzo wyraźne rozdwojenie w obozie narodowo-liberalnym. *Kölnische Zeitung* i *National Zeitung* stanęły na dwóch przeciwnych krańcach. Pierwsza gani ostro rząd, że tak łatwo z projektu zrezygnował; według niej, obowiązkiem jego było walczyć za ustawą do upadłego, a gdyby przejść nie mogła, winę całą i odpowiedzialność za złe skutki musiałaby przyjąć dzisiejsza większość parlamentu. *National Zeitung* na odwrót chwali roztropność rządu, który dał pokój nieostrożnej i niebezpiecznej, bezwątpienia szkodliwej ustawie; zdaniem tego dziennika zamiast przepisów wyjątkowych, lepiej jest obostrzyć w danym kierunku kodeks karny. Wolnomyślni nowy ten zwrot witają bardzo przychylnie i zachęcają odcień, grupujący się około *National Zeitung*, do zerwania z kartelem i do połączenia się z nimi.

Konwencja w sprawie egipskiej.

Sprawozdawcy stambulscy do pism angielskich rozpowszechnili wiadomość, że sułtan podpisał konwencję, na mocy której Anglja obowiązuje się do ewakuacji Egiptu, ale zarazem zastrzega sobie prawo zajęcia tego kraju nanowo, w razie, gdyby inne jakie państwo do okupacji jego przystąpić zamierzało. Gdyby sułtan istotnie przyznał Anglji formalnie prawo do ewakuacji Egiptu, w takim razie odstąpiłby od ważnej zasady, Anglicy bowiem zajmowali dotąd ten kraj bez żadnego prawnego tytułu. Na przyszłość zaś mogliby Anglicy okupację swoją na prawnej oprzeć podstawie. W zamian za tak wielkie ustępstwo obiecano podobno Porcie ułatwić jej zaciągnięcie u angielskich kapitalistów pożyczki, wynoszącej 5 miljonów funtów szterlingów. Cała ta wiadomość nie została dotąd potwierdzoną i nie wydaje się też w tej formie bardzo prawdopodobną, lubo to być może, że sułtan pragnie teraz porozumieć się z Anglją w przedmiocie Egiptu. W roku 1887, jak wiadomo, starała się Anglja o porozumienie z Turcją i w tym celu wysłała do Stambułu sir Drummonda Wolffa, któremu się też powiodło ułożyć z delegatami konwencję, dość dla Porty korzystną, której jednak sułtan nie zaratyfikował. Przeszkodziły temu wpływy postronne. Wszakże od owego czasu wpływ turecki w Egipcie znacznie podupadł. Komisarz nadzwyczajny sułtański Muktar basza, utracił wszelką możność oddziaływania na bieg spraw egipskich, Anglja zaś stała się wyłącznym panem sytuacji nad Nilem. Muktar basza nie łudzi się pod tym względem i przy każdej sposobności kładzie nacisk na zaszłą zmianę w położeniu.

Pod wpływem raportów jego, oraz przedstawień dyplomacji francuzkiej, która się przekonała, że postawa jej względem konwencji Drummonda Wolffa w roku 1887 pociągnęła za sobą inne, niż w Paryżu przewidywano skutki, nasunęła się Porcie myśl, czyby porozumienie z Anglją w sprawie egipskiej choćby teraz nie było możliwem. Wszakże doprowadzenie do skutku porozumienia, napotka teraz na daleko większe, niż przed trzema laty, trudności, z powodu, że świat oswoił się już z okupacją i Anglja nie ma powodu obawiania się, ażeby ją mocarstwa, z wyjątkiem Francji, do ewakuacji zmusić chciały. W takim zaś stanie rzeczy, gabinet angielski nie zdaje się być dziś skłonnym do przyjęcia warunków konwencji Drummonda Wolffa, na które przed trzema laty chętnieby się zgodził. Ambasadorowi tureckiemu w Londynie, Rustemowi-baszy, dano to wyraźnie oddawna do zrozumienia. Poufne rokowania tedy w sprawie egipskiej mogły być zawiązane, lecz do rezultatu dotąd doprowadzić nie mogły. Doniesienie więc, według którego sułtan już podpisał konwencję Drummonda, nie może być zgodnem z prawdą.

Narodowo-liberalni w Rumunji.

Dni życia obecnego ministerjum w Rumunji, już są policzone. Rząd czuje się do tego stopnia niepewnym, że zwołał w kwietniu nadzwyczajną sesję parlamentu, ażeby, zanim przewidywany upadek nastąpi, pośpiesznie przeprowadzić wnioski ważne dla swojego stronnictwa, a mianowicie reorganizację sądów i władz administracyjnych. Na wielkiem zebraniu zjednoczonych odcieni liberalnych, były narodowo-liberalny minister Dymitr Sturdza, przemawiał gorąco za całkowitem zlaniem się opozycji i cytował przy tej sposobności słowa ks. Bismarcka o Rumunji, które wyrzekł kiedyś w rozmowie ze Sturdzą: — „Wy Rumunowie powinniście mieć na oku przedewszystkiem dwie rzeczy: waszą narodowość i wasze publiczne swobody. Przez pochodzenie romańskie, jesteście naturalnemi reprezentantami europejskiej cywilizacji na Wschodzie, cywilizacji, która jest najstarszą i najsilniejszą ze wszystkich. Ale wtedy tylko dobrze będziecie mogli spełniać swoje zadanie, jeżeli poprą was publiczne swobody. Tylko w tym razie, jeżeli wszyscy obywatele będą mieli udział w rządzie, Rumunja będzie mogła opierać się licznym nieprzyjaciołom, któremi jest otoczona". — Dziwna rzecz, jak ten książe Bismarck gorąco ujmuje się za wolnością i swobodą — w Rumunji. — Dymitr Sturdza w r. 1888 był przez dłuższy czas gościem Bismarcka we Friedrichsruhe i konferował z nim dużo o polityce rumuńskiej; obecnie jest najgorętszym zwolennikiem myśli przyłączenia Rumunji do pokojowego przymierza. Nieprawdą zatem jest to, co mówią niektóre dzienniki niemieckie, jakoby narodowo-liberalna partja, chciała ograniczyć władzę króla i prowadzić politykę zupełnie odrębną, jak państwa środkowej Europy. Rzecz się ma wprost przeciwnie. Dążą do tego konserwatywni.

W PIEKLE GALICYJSKIEM.

OBRAZ Z ŻYCIA.

Napisał

Józef Rogosz.

(Dokończenie).

— Ha, kiedy tak Bóg dał, to niech je trzyma, ale ja mu go przecie sam nie sprzedałem! — zawołał Fedjo i oko dumą mu błysło.

— Powiadają, — ciągnął kum — że Bank ma jeszcze od was do żądania blizko trzysta papierków, bo za gospodarstwo nie dostał tyle, ileście mu byli winni.

— Niech mnie pozywa, niech! Niedoczekanie jego, żebym mu jeszcze co dał!

Fedjo wraca teraz, a jeźli myśli o czem, to o tem, jak żyć będzie. Wszystkie nadzieje już go opuściły, rzeczywistość smutną, nieubłaganą, nareszcie i on zrozumiał. Ciężka praca w kopalniach, oto, co mu zostało...

Przyszedł do Borysławia. Żydów zastał tu jeszcze więcej, niż zostawił; w środku dawnej wsi ujrzał nowe ulice, pełne domków i sklepów, we wschodniej stronie wznosiły się obszerne zakłady towarzystwa francuskiego, w zachodniej kopalnie rozmaitych żydów. Tam, gdzie jeszcze przed dwoma laty stały jego budynki, było wszystko studniami powiercone jak przetak, a na miejscu, gdzie niegdyś z takim trudem chatę zbudował, wznosił się duży dom, nad którym sterczały dwa kominy blaszane. Wewnątrz huczało. To lokomobile pracowały dla Jankla. On sam stał we drzwiach i ludziom na podwórzu zgromadzonym rozkazy dawał. Odkąd go Fedjo nie widział, Jankiel bardzo się zmienił. Obciął pejsy, zarzucił długi chałat, przywdział krótki surdut, wyprostował się i wyglądał jak cały pan. Musiało mu się dobrze powodzić, skoro zrzucił dawną skórę, a nową przyobiekł.

Fedjo, a był on pod tym względem prawdziwym Rusinem, miał naturę tak bierną i apatyczną, że widok tego człowieka nie zrobił na nim wcale przykrego wrażenia. Widać, że tak już było napisane, aby Jankiel został panem, a on żebrakiem. Tak myślał, tak wierzył, a że Jankla znał oddawna, od dzieciństwa, przeto postanowił pójść najpierw do niego i prosić go o robotę. Gdy przed nim stanął, żyd w pierwszej chwili zmięszał się trochę, ale odzyskawszy prędko odwagę, zawołał:

— Czego ty tu chcesz?

— Możebyście mnie wzięli do kopalni...

— Ty gałganie! złodzieju! łajdaku! ty mi nie mówisz „wielmożny pan" i w czapce przedemną stoisz?! Zaraz mi ztąd idź, drabie, bo cię każę wyrzucić!

Fedjo mimowoli zdjął czapkę, a potem zaczął trwożliwie wkoło się rozglądać. Robotnicy, którzy tu stali, mieli w rzeczy samej głowy odkryte. Usta otworzył i chciał znów przemówić, lecz żyd prędko go za rzyczał:

— Wynoś się ztąd, bo ja przyjmuję porządnych ludzi, nie złodziejów!

— Nie gniewajcie się, panie Jankiel, przecie nie ma za co... Kiedy nie chcecie mnie przyjąć, więc pójdę gdzieindziej, bo tu ludzi potrzebują... Zostańcie z Bogiem, panie Jankiel.

Żyd rzucił mu na drogę przekleństwo, a Fedjo skłonił mu się głęboko i czapkę w ręku trzymając, wyszedł za bramę.

Za pół godziny dostał miejsce w kopalniach towarzystwa francuskiego.

Długie lata spędził pod ziemią, bądź kopiąc studnie naftowe, bądź ziemny wosk dobywając; co przez tydzień zarobił, to częścią przejadł, a częścią w niedzielę przepił; miał tylko to, co na sobie: wysmarowany naftą ubiór płócienny i jednę koszulę od święta; o żonie nie otrzymał od nikogo wiadomości; powiadali tylko ludzie, że za żołnierzami powlokła się gdzieś do Bośnji; nie miał żadnych pragnień, nie zaznał nigdy szczęścia, żył z dnia na dzień i tylko o tem myślał, żeby jak najprędzej dobić się do grobu, i w nim na wieki spocząć... Ciągłe obcowanie z robotnikami, w tej duszy fatalistycznej obudziło jednak jedno uczucie — nienawiść! Wśród tych ludzi znajdowały się jednostki obdarzone wyższą inteligencją, w których wrzały namiętności dzisiejszej klasy roboczej. Ci, wysłuchawszy raz opowieści o jego życiu, wskazali mu w Janklu jedynego jego wroga i nauczyli go nienawidzieć. Fedjo z początku nie mógł ich zrozumieć. wszakże powoli bielmo spadło mu z oczu, poczem już na dobre temu złorzeczył, który podstępnie zabrał mu ojcowiznę. Dowodów jednak na to nie miał żadnych, więc na drodze sądowej nie mógłby nic uzyskać. Pozostawała mu tylko jedna zemsta.

Gdy w lecie roku 1884, żydzi borysławscy nie mogąc ścierpieć, iż towarzystwo francuskie, rzetelnie płacąc swoich robotników, robiło im przez to konkurencję, w wielkiej masie rzucili się na baraki tegoż towarzystwa, wtedy Fedjo osądził, że i dla niego wybiła godzina zemsty. Zebrawszy kilku kamratów, stanął na ich czele i ruszył do kopalni Jankla. Wyprawa jednak nie powiodła się. W połowie drogi obskoczył ich tłum kilkotysięczny, z samych żydów złożony; na ten widok, towarzysze Fedja pierzchnęli, on zaś padł na ziemię, gdyż jeden żyd przetrącił mu ramię drągiem żelaznym. Władza odesłała Fedja do szpitalu, gdzie mu rękę odjęli. Gdy ztamtąd wrócił, aby żyć, musiał żebrać...

Oto życie człowieka biednego, który nie umiejąc walczyć z hydrą krajowi wrogą, przepadł w piekle galicyjskiem. Tak samo jak on, zginęły tysiące. I nikt ich nie żałuje, nikt po nich nie płacze. Świat nie znał ich za życia, sprawiedliwości nie miał im kto wymierzyć, przepadli więc w nowoczesnych katakumbach i nawet mogiła nad nimi się nie zieleni... A ci, którzy z nich krew wyssali, stawiają teraz pałace, jeżdżą powozami i, mając pieniądze, urągają wszystkiemu, nawet Bogu.

KONIEC.

Najdawniejszy zabytek mowy polskiej,

nowo-odnaleziony w Petersburgu.

Odnalezione przed dwoma tygodniami w Petersburgu fragmenty rękopisu polskiego, udało się prof. Brücknerowi ułożyć w całość. Stanowią one jedną całą kartę podwójną, a z drugiej podwójnej część dolną; możemy teraz powziąć wyobrażenie dokładne o całości rękopisu. Korzystamy z łaskawej uprzejmości prof. Br. i podajemy kilka szczegółów o nowo-odnalezionym zabytku wprzód, zanim zostanie w sposób należyty całkowicie ogłoszony.

Paski pergaminowe zostały użyte do sposzywania arkuszy papierowych przy oprawie rękopisu. Oprawa prawdopodobnie była sporządzoną na początku wieku XV w klasztorze świętokrzyskim. Z tego względu rękopis, który został pocięty na paski i użyty do oprawy, może nosić nazwę *zabytku świętokrzyzkiego*.

Pierwszy ułamek składa się z dwóch kart — pierwszej i ostatniej w poszycie; braknie środka poszytu. Drugi zawiera dolne części z pierwszej i ostatniej karty poszytu następnego W ten sposób posiadamy resztki, pochodzące z dwóch poszytów, następujących jeden po drugim i należące do rękopisu większego.

Co do treści: w ułamku pierwszym, strona pierwsza zawiera ciąg dalszy kazania o św. Katarzynie; na stronie drugiej mamy koniec tego kazania i początek nauki o św. Mikołaju; strona trzecia i czwarta zawierają ciąg dalszy kazania o Trzech Królach. Ztąd

oczywista, że poszyt ten mieścił w sobie kazania na święta doroczne i o świętych Pańskich od dnia 25 listopada do dnia 6 stycznia. Na resztkach karty drugiej znajdujemy: na stronicy pierwszej ciąg dalszy kazania o Trzech Królach, na drugiej koniec jego i początek kazania na dzień N. Panny Marji Gromnicznej. Zaczyna się w ten sposób: *Viderunt oculi mei saluta gentium. Ta slova pise sti lukass na cesch* (cześć) *y na faló* (chwałę) *godom nyneysim a só ta ista slóua zmo(wiona) ochcem* (ócem) *suótym iemus bese ymó symeon.* Strona 3 i 4 zawierają ułamek kazania o świętych aniołach, na jaką mianowicie uroczystość, na razie określić trudno. Może jestto kazanie na dzień archanioła Gabrjela, obchodzony w Gnieźnie dnia 23 marca.

Bądź co bądź, mamy resztki dwóch poszytów. Jeżeli zważymy, że poszyt pierwszy zawierał okres prawie 6-tygodniowy, to ztąd możemy robić dalsze wnioski o objętości całego rękopisu. Format rękopisu był niewielki — długość karty wynosiła około 17 ctm., szerokość około 12 ctm.

Kazania wielce są ciekawe pod względem paleograficznym. Pomnika polskiego z tak starożytną ortografją nie znaliśmy dotychczas. Pisownię, jak: *deuicha* (dziewica), dotąd spotykaliśmy tylko w dokumentach łacińskich XIII i pierwszej połowy XIV wieku. Również charakterystyczne są liczne skrócenia, jakich nie znajdujemy ani w polskich, ani w czeskich zabytkach. Zresztą doniosłe znaczenie tego zabytku pod względem językowym i paleograficznym ocenionem zostanie należycie dopiero po jego wydaniu w całości.

Znaczenie wszakże tego odkrycia dla dziejów oświaty polskiej da się określić już obecnie. Pomnik ten świadczy, że już w końcu wieku XIII mieliśmy zbiór kazań czysto polskich, że więc kazania nietylko były mówione, lecz już i pisane po polsku i to na skalę większą. Fakt ten pozwala robić wnioski poważne, jak o początkach języka polskiego, tak również o rozwoju kaznodziejstwa w Polsce.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Wydział krajowy uchwalił komitetowi obywatelskiemu krakowskiemu na ręce prezydenta m. Krakowa, dra Szlachtowskiego, zajmującego się zbieraniem składek dla ofiar zeszłorocznej klęski w naszym kraju, wyrazić imieniem kraju podziękowanie, za przesłaną do rozporządzenia Wydziału krajowego kwotę 7200 złr. Wydział krajowy prosił p. prezydenta, dra Szlachtowskiego, aby pismo jego zakomunikował komitetowi obywatelskiemu w Krakowie i zapewnił go, iż Wydział krajowy rozdzieli nadesłane fundusze między mieszkańców, najbardziej dotkniętych gmin w kraju.

* W stanie zdrowia p. Oktawa Pietruskiego nastąpiło od niedzieli stanowcze polepszenie. Chory przebył szczęśliwie dość ciężkie w tym wieku zapalenie płuc i dziś znajduje się już w rekonwalescencji. Oczywista rekonwalescencja musi potrwać dłuższy czas, tak, że dopiero za kilkanaście dni będzie mógł p. Pietruski objąć urzędowanie w Wydziale krajowym.

* W dniu 13 b. m. dr. Ziembicki (ojciec), znany w mieście lekarz, dostał ataku sercowego i ciężko zachorował. Dnia jednak następnego atak się nie powtórzył i pacjent poczuł niejakie polepszenie zdrowia.

* Przedstawienie *Hugonotów* z Mierzwińskim w roli Raula, ściągnęło tłumy publiczności do teatru. Artysta świetnie, jak zwykle, śpiewał.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Kołomyja dnia 12 kwietnia. — Akcję w celu zliberalizowania Galicji rozpoczęli nasi „obywatele mojżeszowego wyznania" na wszystkich punktach kraju. — „W poniedziałek dnia 7 kwietnia b. r., — pisze nasz organ — odbyło się w Kołomyji zgromadzenie rzemieślników wyzn. mojż., celem powzięcia uchwał, zdążających drogą konstytucyjną do zmiany ustawy o przymusowym odpoczynku niedzielnym. Zgromadzeniu, na które zebrali się robotnicy w znacznej bardzo liczbie, przewodniczył dr. Hulles. Uproszony przez komitet zwołujący, akademik M. Zetterbaum, wykazywał jako referent w dłuższem przemówieniu szkodliwe skutki ustawy tej dla kraju, jak i dla rzemieślników wyzn. mojż. i to zarówno pod względem ekonomicznym, jak i moralnym. Z mowy p. Z. notujemy ważniejsze ustępy. Na wstępie zaznaczył młody mowca, że kiedy klasy pracujące Europy, świadome ucisku swojego domagają się głośno praw przyrodzonych, wolności i równości, u nas klasa robotnicza, pogrążona w głuchej ciemnocie idzie ślepo i kornie za wolą niesumiennych przewodników, służy ich samolubnym celom i nie myśli o *zrzuceniu z karków swoich gniotącego jarzma.* „Obecne zebranie oby było zapowiedzią lepszej przyszłości!... Dr. Rapaport przedstawił Kołu polskiemu obszerny memorjał o strasznej nędzy klas rzemieślniczych i drobnych handlarzy żydowskich w Galicji. Koło polskie przyrzekło sprawę tę traktować w Radzie państwa i przyjść nam z pomocą. Zniesienie ustawy tej byłoby jednym z tych środków. Z drugiej strony *partja klerykalna i episkopat katolicki chcą pozbawić państwo oświaty i cywilizacji* nowożytnej, a wzmocniwszy się na siłach będą żądali ostrzejszego przeprowadzenia ustawy tej w całem państwie, w szczególności zaś u nas. Te wszystkie powyżej wymienione przyczyny i skutki skłoniły do poczynienia pierwszych kroków celem zniesienia tej ustawy. Za inicjatywą szanownego kolegi mego Hermana Diamanda, człowieka, którego serce gorąco bije za sprawę ludu, odbyło się zgromadzenie rzemieślników w świątyni izraelickiej dnia 8 marca b. r. we Lwowie. Zgromadzenie to powzięło uchwały celem usunięcia przymusu niedzielnego dla rzemieślników wyznania mojżeszowego na drodze konstytucyjnej. W całym kraju postanowiono organizować komitety, i z całego kraju zwołać wiec rzemieślników celem energicznego zaprotestowania przeciwko ustawie niedzielnej i dla obmyślenia środków polepszenia bytu rzemieślników naszych. Komitet bowiem ma świadomość, że zniesienie tej ustawy nie jest jedynym środkiem zbawienia Galicji, lecz, że byłby to pierwszy początek akcji zdążającej do gruntownej reformy naszych stosunków ekonomicznych i politycznych, byłby to słaby zaczątek organizacji, dążącej do przeprowadzenia ustroju społecznego, opartego na sprawiedliwości i rozumie, jakiego klasy pracujące w zachodniej Europie się domagają. Żądajmy zniesienia tej ustawy, a bracia nasi, rękodzielnicy chrześcijanie poprą nas(?) w tej słusznej sprawie. Do obrony naszych wspólnych interesów łączmy się z nimi, podajmy *dłoń bratnią stanowi włościańskiemu* (!?) wytwórzmy z siebie zdrową inteligencję, a zjednoczeni, walcząc pod sztandarem demokratycznym, zwyciężymy i zaświta dla nas może dzień równości, wolności i braterstwa". W końcu wniósł mowca, aby z całej Galicji wysłać do Rady państwa petycję, domagającą się zniesienia obowiązku święcenia Niedzieli a przy przyszłych wyborach głosować tylko na posłów, którzy zobowiążą się popierać owe petycje. Wniosek przyjęto. (Wiadomości powyższe podajemy bez komentarza. Zwracamy tylko uwagę czytelników na antykatolicką i socjalistyczną przymieszkę przemówienia p. M. Zetterbauma i dodajemy, że po zgromadzeniu publicznem odbyło się poufne, na którem wyrażono sympatję dla robotników zamierzających w dniu 1 maja b. r. świątkować. *Prz. koresp.*)

— Na posiedzeniu wydziału czytelni im. Kraszewskiego uchwalono urządzić i w tym roku uroczysty obchód rocznicy 3 maja. Wybrano osobną komisję, która zająć się ma ułożeniem programu. Jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie, to uroczystość tę uświetnią swoją obecnością i współudziałem czynnym członkowie Czytelni akademickiej lwowskiej.

* Łańcut dnia 13 kwietnia. — Odbył się tu w niedzielę dnia 13 b. m. w salach szkoły miejskiej koncert muzyki wojskowej 40 pułku piechoty z urozmaiconym programem w połączeniu z tombolą. Koncert odbył się na cele dobroczynne, staraniem łańcuckiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego.

* Rzeszów dnia 13 kwietnia. — Inspektor szkolny krajowy, p. German, hospituje tutejsze gimnazjum od tygodnia. — Linia kolejowa Rzeszów Jasło otwartą zostanie z dniem 1 października. Dyrekcja kolei państwowych rozpisała licytację na dostawę rozmaitych przyborów, jako to: sprzętów, zegarów, dzwonów, wyrobów blaszanych i t. d., a termin ofert upłynął z dniem 12 kwietnia. — Na posiedzeniu „Sokoła" z dnia 10 b. m ukonstytuował się nowy wydział w następujący sposób: dyrektorem wybrano dra Barzyckiego (zastępcą p. Zygmunta), sekretarzem p Grotowskiego (zast. p. Hołubowicza), kasjerem p. Stanisza (zast. p. Czernego), gospodarzem p. Wurma (zast. p. Walerego Steczkowskiego) Zarazem uchwalono ku uczczeniu konstytucji 3 maja urządzić dnia tego wieczernicę dla członków „Sokoła," a osobny komitet ma się zająć ułożeniem programu. Pocieszającym objawem jest przystąpienie ostatniemi czasy do „Sokoła" znacznej liczby nowych członków. — Ze sprawozdania wydziału z roku 1889 dowiadujemy się, że Rada miejska postanowiła własnym kosztem zbudować dom dla „Sokoła" w czem jej kasa oszczędności dopomagać pragnie. Wielkiej klęski doznał „Sokół" w skutek przeniesienia nauczyciela gimnastyki p. Władysława Mianowskiego, który od samego początku był filarem „Sokoła". Członków liczyło Towarzystwo 65. Obrót kasowy wykazuje kwotę 441 złr. Majątek Towarzystwa wynosi 1687 złr. 21 ct. — † Feliks Weber, podpułkownik 40. pułku piechoty zmarł dnia 3 b m nad ranem, odebrawszy sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba sercowa.

* Sędziszów dnia 12 kwietnia — Odbędzie się u nas w piątek dnia 18 b m. nabożeństwo żałobne za duszę śp. Artura hr. Potockiego, staraniem oficjalistów cukrowni i dóbr.

KURJER SZKOLNY.

* Wiadomo, że na odbytej niedawno ankiecie w sprawie szkół gimnazjalnych poruszono kwestję ułatwień dla abiturjentów w tym kierunku, ażeby przed terminem składania egzaminów dojrzałości uwolniono ich na dni kilka od zwykłych nauk szkolnych. Otóż teraz dowiadują się dzienniki, że ministerstwo oświaty okazało się skłonnem do uznania tej potrzeby i zezwoliło, ażeby abiturjentom, przystępującym do ustnego egzaminu dojrzałości, pozostawić sześć dni zupełnie wolnych od zwykłych obowiązkowych godzin szkolnych.

KURJER EKONOMICZNY.

* Dwa nowe żydowskie Stowarzyszenia zaliczkowe znów uszczęśliwiły wschodnią Galicję. Pierwszem jest zawiązane świeżo w Stanisławowie, obok kilku już tam istniejących podobnych instytucyj, „Stanislauer Credit-Verein", drugiem założone w Kossowie „Spar und Vorschuss Verein". Oba te Stowarzyszenia zawiązały się na podstawie ograniczonej poręki, a założone przez żydów, którzy niemi też wyłącznie zawiadują i za stosowne uważali okazać ducha asymilacji w ten sposób, że firmy po niemiecku zaprotokółowali.

* W sprawie nowej taryfy osobowej na kolejach żelaznych odbyło się onegdaj w Wiedniu liczne bardzo zgromadzenie tamtejszych stowarzyszeń kupieckich. Obecnych było kilkuset kupców, przybyli również reprezentanci firm zamiejscowych, oraz kilku posłów do Sejmu i Rady państwa. Zgromadzenie zwołano celem uchwalenia petycji do parlamentu z żądaniem pewnych zmian w zasadach znanego rządowego projektu taryfowego. Odczytany na zgromadzeniu memorjał domaga się mianowicie: a) zastosowania opłaty kilometrowej zamiast strefowej, celem równomiernego obciążenia wszystkich podróżujących; b) obniżenia dodatku przy pociągach pośpiesznych z 50% na 20%; c) obniżenia opłaty od przewozu pakunków z $^{2}/_{10}$ na $^{1}/_{10}$ centa od kilometro kilogramu, wreszcie d) zachowania istniejących ulg dla kart powrotnych i okrężnych. Zgromadzeniu przewodniczył znany wiedeński kupiec p. Berger. Z różnych prowincjonalnych miast nadesłano od zgromadzeń kupieckich pisma z oświadczeniem, iż przystępują one do uchwał zgromadzenia. Po dłuższej dyskusji zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie wystosować przedłożony projekt petycji do Rady państwa. Wręczeniem powyższej petycji zajmie się poseł dr. Plener, który dobrowolnie oświadczył gotowość poparcia akcji, podjętej przez kupiectwo wiedeńskie

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała: stałego nauczyciela szkoły etatowej w Jasienicy solnej, Jana Winnika, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Orowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Orowie; tymczasowego nauczyciela Franciszka Paculę, w Maćkowicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Walawie.

KURJER WARSZAWSKI.

* Od dnia 1 lipca r. b. wychodzić będzie nowe pismo *Wiadomości higjeniczne* poświęcone higjenie publicznej i prywatnej w obszernem znaczeniu tego słowa z przeważnem uwzględnieniem stosunków miejscowych. Wychodzić będzie w zeszytach miesięcznych pod redakcją dra Fritsche'go przy współudziale najpoważniejszych higjenistów, którzy utworzyli komitet redakcyjny. Koncesję już uzyskano.

* Duch Katkowa unosi się wciąż nad pismem, które tyle kalumnij rzuciło na nasz naród. Obecnie *Moskowskija Wiedomosti* nie mogą darować teatrowi polskiemu w Warszawie, że otrzymuje, jak wszystkie tego rodzaju instytucje w państwie, subwencję roczną ze skarbu. Subwencja dla teatru warszawskiego wynosiła dotąd 30 tysięcy rubli a w roku b. wyższe władze administracyjne w Królestwie uczyniły podobno wniosek o podwojenie tej kwoty. Nadto dawniej już, zgodnie z wnioskiem tychże władz, z funduszu użyteczności publicznej Królestwa polskiego przyznaną została zwrotna pożyczka hypoteczna na zbudowanie domu dochodowego na terytorjum teatralnem. Te dwa fakty wywołały oburzenie korespondenta *Moskowskich Wiedomosti*, który pod datą 21-go marca wystosował z Warszawy do Moskwy grzmiącą filipikę przeciwko „skarbowemu subsydjonowaniu polskiej sprawy". „Czyż może — pisze — nie oburzać Rosjanina myśl, że skarb rosyjski daje pieniądze na popieranie nie rosyjskiej lecz polskiej sprawy w Warszawie? Teatr polski w Warszawie jest potężnem narzędziem propagandy idei polskiej w tym kraju: nietylko podtrzymuje on, podsyca i rozwija ducha separatyzmu w społeczeństwie polskiem, ale nadto w jaknajszerszych rozmiarach przyczynia się do spolonizowania społeczeństwa rosyjskiego (dwie trzecie *(sic)* publiczności, uczęszczającej do teatrów polskich, stanowią Rosjanie). Jeżeli już koniecznie potrzebny jest w Warszawie teatr polski, to może być on dziełem antrepryzy prywatnej. Ale po co my mamy tracić swoje krwawe rosyjskie pieniądze na sztuczną propagandę polonizmu? Czy mamy taki nadmiar pieniędzy? Czy też nam polska sprawa droższą jest od rosyjskiej?"

Nie dodajemy nic od siebie. Cynizm podłego dziennika, utrzymywanego pewnie za pieniądze, pochodzące z podatków zebranych w Kongresówce, charakteryzuje sam siebie dostatecznie i wymownie.

* Prof. W. Gerson otrzymał jednocześnie od trzech zagranicznych przedsiębiorców propozycję ustąpienia prawa do reprodukcji z obrazu p. t. „Kazimierz Odnowiciel" W dniu wczorajszym figurę pomnika Królikowskiego, w salonie Towarzystwa sztuk pięknych, oglądało 1.200 osób.

* Wydawnictwo *Kłosy*, według krążących pogłosek, zostanie zawieszone z d. 1 lipca b. r.

KURJER WILEŃSKI.

* Bank ziemski w Wilnie wystawia na sprzedaż 59 dóbr obywatelskich, położonych w gubernji mińskiej. Wyższy procent przypada tym razem na właścicieli pochodzenia nie polskiego, posiadających ulgi wszelkiego rodzaju. Ułatwiony kredyt na ziemię jest niezawodnie przyczyną majątkowych ruin. Winna tu nie zasada kredytu, lecz wadliwe i nawet występne jej zastosowanie. Smutny widnokrąg roztacza się coraz dalej w kraju, który jęczy pod gniotem rozbestwionego wroga.

* W Wilnie na cmentarzu obok Syrokomli spoczęła rodzona siostra poety ś. p Kamilla Kondratowiczówna. Nie wiemy, ile w niej odbił się poetycki duch brata, ale to pewna, że pracowity, pełny trosk, poświęceń i samozaparcia się żywot jej 64 letni mile się zapisał w pamięci rodziny i przyjaciół. Wypadki krajowe z przed lat 25 pozbawiły ją całkowicie majątku. — Tamże w dniu 2 marca zmarła ks. Adelajda Drucka Lubecka, ur. Świętopełk Mirska, zamożna wielce obywatelka; pogrzeb odbędzie się dopiero w maju, w grobach rodzinnych w Kozłowsku, powiecie święciańskim.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Niemieccy członkowie konferencji ugodowej zgromadzają się i naradzają u Plenera, częścy u Zeithamera. Wspólne obrady rozpoczęły się 14 b m. o 2 godzinie po południu.

* Wyścigom we Freudenau przeszkadza słota, to też trzeciego dnia odbywały się bez humoru i bez publiczności.

* Właściciele salonów mód i składów ubrań damskich, pozamykali pracownie, gdyż robotnicy trwają w bezrobociu.

* Nagłą, a dziwną śmiercią zginął powszechnie tu znany fabrykant Edward Koppensteiner. Grał sobie, jak zwykle, w taroka w jednej z kawiarń na Leopoldstadt, i gdy mówi „ultimo," pada uderzony apopleksją. Pomoc lekarska była bez skutku.

KURJER PETERSBURSKI.

* *Now. Wr.*, przytacza i komentuje ogłoszoną w *Dzien. Pozn.* rozmowę jego korespondenta petersburskiego z jakimś „będącym *au courant* poglądów sfer miarodajnych" Rosjaninem, względem Finlandji, prowincyj nadbałtyckich i Królestwa polskiego. *Now. Wr.* sądzi, że korespondent *Dz. Pozn.*, mimo niektórych *pro forma* zrobionych restrykcyj, zgadza się w gruncie rzeczy z wypowiedzianemi przez owego Rosjanina poglądami.

„Podług tych poglądów mogą dziś istnieć tylko dwa typy państwa: zupełnie jednolite, jak Francja, albo federacje, w rodzaju Szwajcarji. Austrja nie idzie w rachubę; była ona zawsze czyjemkolwiek narzędziem, lecz i ona z konieczności stanie się federacją, albo przestanie istnieć. Co się tyczy Rosji, jej dzisiejsza polityka wewnętrzna jest jasną: tylko szaleniec mógłby jej radzić coś w rodzaju federacji 70 miljonów Rosjan z miljonem Finnów, kilkuset tysiącami Estów i Lotyszów, $1^1/_2$ miljonem Litwinów i t d., — nie mówiąc już o tem, że system asymilacji przyczynia się do wyzwolenia mas ludowych na tych kresach od przewagi socjalnej elementów napływowych na tychże kresach, jak szlachta szwedzka w Finlandji, niemiecka w prowincjach nadbałtyckich, polska na Litwie (której ludności Polska nie umiała skatolicyzować i spolonizować i dlatego upadła). Zresztą plemiona te nie mają przyszłości. Któż może mówić na serjo o państwie finlandzkiem, estońskiem lub litewskiem? Zupełnie inaczej ma się rzecz z Królestwem polskiem; tam ludność jest jednolitą, a klin ziemi, wrzynający się w terytorjum pruskie, obciąża (?) tylko budżet rosyjski. Stosunek Rosjan do Polaków jest takim, że *primirenje* i *obrusienje* przedstawiają się jako utopje; najlepiejby było oddać kraj ten Niemcom samym, lub do współki z Austrją, a Rosję wynagrodzić ujściem Niemna, lub Rusią halicką; wtedy nietylko linja pograniczna zostałaby uregulowaną, lecz, co najważniejsza, wszyscy byliby zadowoleni, nawet Niemcy, którzy zaokrągliliby swoje terytorjum, nawet Polacy, którzyby się dostali pod władzę monarchów „zachodnich". Wszak Niemcy chociaż ich gnębią i wynaradawiają, zaliczają się zawsze do cywilizowanego

---

TAJEMNICA
PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

2) POWIEŚĆ

PRZEZ

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

To było moje pierwsze rozczarowanie w życiu. Jeśli Kardassy nie był szczęśliwym, jeśli Kardassy doznał zawodu w małżeństwie, cóż wartem było życie a cóż kobieta?

Jednego z tych dni, w których podobne mnie trapiły myśli, zjawił się u mnie mój przyjaciel, zbiedzony, przybity i cierpieniem zużyty.

— Słuchaj druhu! — zawołał — co i jak się stało, powiedzieć ci niemogę, bo to pozostanie wieczną tajemnicą, bo to jest dramat który za świadków miał tylko dęby północnych Węgier i oficerów piątego pułku, ale powiem ci tylko, że życie nie jest warte łuta kłaków, że jest najstraszniejszą chimerą, że w niem wszystko, ale to wszystko! — mówił z rozpaczą i wściekłością — zawisłem jest od wypadku, od błahego nieraz wypadku, rozumiesz?

Stałem oniemiały, a on ciągnął.

— Ja szczęśliwy nad wyraz, kochający życie i używający go pełną piersią i wszystkiemi fibrami padłem ofiarą wypadku! ha! ha! ha! ale to najprostszego wypadku. Bo trzeba ci wiedzieć, że im wypadek taki, druzgocący ludzi, jak muchy, jest błahszym i głupszym, tem straszniejsze jego skutki. W tym wypadku straciłem wszystko, bo ją i.... spokój duszy.... Od godziny ja, co wszystko zawsze widziałem różowo, gdy na świat patrzę, to zdaje mi się, że jest zasłonięty czarnym przezroczystym kirem. Jestem stracony!!!

Urwał, a ja słów pociechy nie miałem, bo mi te zamierały w gardle, bo mi serce biło, jak armata, bo czułem obok siebie straszny ból i oszołomiony byłem tem uderzeniem ślepego losu, który skruszył jak robaczka, tego atletę.

Po chwili zachrypłym głosem, wychodzącym z głębi wzburzonej i grającej piersi, mówił dalej Kardassy:

— Obrzydło mi wszystko, bo dla mnie poprostu już na świecie miejsca nie ma; bo życie jest taką chimerą ha! ha! ha! która jeśli kogo wyrugować nie może siłą, ani prawem ze świata, to się na niego zaczai i śmiesznostką!! ha!! ha!! go zniszczy. Stało się! Ja opuszczam pułk i bywaj mi zdrów towarzyszu tych szczęśliwych lat, tylu chwil szału i szczęścia, tylu...

Zapłakał i nic mu z piersi wydrzeć nie mogłem więcej. Na drugi dzień opuścił piąty pułk i zakopał się na wsi.

Jeśli Kardassy tak zrobił, cóż mnie uczynić pozostawało? Jeśli Kardassego życie druzgotało, pocóż ja miałem się wystawiać na niebezpieczeństwo?

W kilka miesięcy po jego wystąpieniu, uczułem taką próżnię bez tego przyjaciela całej młodości, taki niesmak do życia, które bólem mu śmiejące się oblicze strasznie wykrzywiło, taką bojaźń przed przyszłością, która i mnie podobne jak jemu, mogła rezerwować wypadki, że wstąpiłem w jego ślady, podałem się do dymisji, którą uzyskawszy, osiadłem w *Csent-Horce.*

. . . .

To wszystko, dnia tego pamięć mi kazała poruszyć, a należało to już do dalekiej przeszłości, bo dziesięć lat upłynęło, jak niewidziałem Kardassego, wiedząc, że tenże żyje i siedzi zamknięty w północnych Węgrzech.

Bądź co bądź, jego uważałem za pośredni powód pokierowania się mojego. Gdyby nie on, gdyby nie to jego wzburzone i zgnębione oblicze, które mną wtedy tak wstrząsnęło, kto wie, czy byłbym opuszczał pułk i zamykał się w wiejskiem zaciszu i oddawał z namiętnością hodowli koni?

— Przepadło! — mruknąłem, spoglądając jeszcze w lustro i przeliczając siwe włosy — ale co to za dramat? — pytałem dalej — i jakim sposobem się dzieje, że dziś o niego pytam, że go do dziś nie znam? Wszak, jeźli on zmarnował Kardassego, to i mnie pośrednio. On był przyczyną, że ostygłem wówczas w pierwszym zapale do życia i wszystkiego, co ono hojną ręką wyciągającym dłoń daje.

Od lat dziesięciu pierwszy raz wtedy byłem ciekawy tej tajemnicy północnych Węgier, kilku dębów i huzarów, jak mówił Kardassy, a która i mnie, odbierając wówczas przyjaciela, pośrednio może spaczyła życie, jakby ten piorun, w dolinie *Krasso*, co to waląc silnego buka, osmala i nadwyręża przy nim stojącego graba.

Ten wypadek — myślałem dalej — nie będąc w stanie rozpędzić wspomnień, choć był błahym... śmiesznym! musiał być jak piorun chyba szybkim i jak piorun silnym, i jak piorun mógł tylko uderzać w buki i dęby a nie krzaki.

II.

Często zdarzają się dziwne zbiegi okoliczności, że w chwili właśnie, gdy myślimy o naszych odległych przyjaciołach, oni równocześnie i o nas myślą, czy mówią.

Nazajutrz po mych posępnych rozmyślaniach nad pierwszemi siwemi włosami, dostałem następujący list od Kardassego, który najmniej od lat trzech już o mnie nie pytał, ani znaku życia nie dawał. List brzmiał:

„Drogi mi, jak Węgry, druhu! Czas, to potężne na wszystkie bóle lekarstwo, nie tak natychmiastowe jak kula pistoletu, ale tem dziwniejsze, sprawił, że po dziesięciu latach wypoczynku, czuję gwałtowną potrzebę życia! Życia, mówię, bo czyśmy obaj przez te lat dziesięć żyli? Tyś wychowywał śliczne źrebięta, a ja czytałem romanse Jokay'a, który je prędzej pisze, niż ja je czytam. Ja ich przeczytałem sto, a ty, czyś wyhodował sto źrebców? Który z nas lepiej swój czas użył do miljona djabłów! przyszłość pokaże, ale tymczasem trzeba nam ratować resztki młodości, bo przecież Madziar w naszym wieku jest młodym. Że ja zmarnowałem dziesięć najpiękniejszych lat, to temu winno szalone *fatum*, ale ty? Co ciebie skłoniło do osiedlenia się w Csent-Horce? i do prowadzenia egzystencji, dobrej dla jenerała *en retraite*, czy pułkownika, któremu kula armatnia nogę złożyła na ołtarzu ojczyzny"...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zachodu. Korespondent — mówi dalej *Now. Wrem.* — komentuje naturalnie te fantazje w ten sposób, jakoby nie chciał zapuszczać się w polemikę rzeczową i dodał tylko półżartem, że zamiana taka byłaby wszystkim na rękę i że dziwne nawet, jak nie pomyśleli o tem dotychczas, ani ks. Bismarck, ani p. Giers".

Nowoje Wremia widzi w ogłoszeniu w *Dzien. Pozn.* tego *interwiewu* manewr, za pomocą którego pragnie się *à propos* Finlandji, kraju nadbałtyckiego itd, przypomnieć o istnieniu Polski, „której zrusyfikować niepodobna; lepiej więc, jeżeli nie oddać ją Niemcom (tego Polacy oczywiście sobie nie życzą), to przypomnieć światu o jej istnieniu innemi środkami... Czynności założonego tam świeżo oddziału Banku włościańskiego wywołały już niezadowolenie prasy zainteresowanej.. Wszystko to nie ma wagi, jako symptom, lecz smutnie świadczy o urządzeniu stosunków rosyjsko-polskich. Należałoby dziś, zamiast odgrzewania starych z przed ćwierćwieku projektów względem Królestwa polskiego, wyjaśniać czytelnikom polskim spokojną przyszłość Polski rosyjskiej w połączeniu się z Rosją, chociażby bez tego jakiegoś całkowicie zbytecznego *primirenja* z Polakami, które było w modzie przed laty dziesięcin, a dziś stało się anachronizmem". Przytaczamy to dla wiadomości naszych *słowianofilów...*

KURJER BUKARESZTEŃSKI.

* Nie było dotąd wypadku, aby królowa miała wykład w Akademii umiejętności; pierwsza z pań koronowanych, stanęła przed areopagiem uczonych *Carmen Sylwa,* królowa rumuńska Na zaproszenie Akademji w Bukareszcie, przybyła królowa w niedzielę na posiedzenie w towarzystwie króla i następcy tronu. Król, jako protektor Akademji, zagaił posiedzenie, poczem królowa po pięknej przemowie wstępnej, wygłosiła piękniejszy jeszcze poemat swój „Sen poety". W przemowie swej rzekła królowa: „Nigdzie tak mile, tak powabnie, tak właściwie nie brzmi głos kobiety. jak w kole rodzinnem, gdy matka do dzieci przemawia. Przemawiając tu, znajduję się u ogniska rodzinnego, bo wszyscy Rumuni są mojemi dziećmi". Rękopis swego utworu ofiarowała królowa Akademji, a drukowane egzemplarze poematu rozdano zgromadzonej publiczności na pamiątkę.

KURJER RZYMSKI.

* Ojciec święty ma się doskonale, dzięki nieustannej baczności i pilności otaczających go lekarzy. Każdy pokój Watykanu, gdzie Leon XIII ma choć chwilę przebywać, ma kilka razy na dzień regulowaną temperaturę. Zwłaszcza obawiają się dla papieża najmniejszego przeziębienia. Podczas minionych świąt Wielkiejnocy Ojciec św., jak wiadomo, nie celebrował w Bazylice, tylko w sali konsystorza mszę solenną odprawił. Jako następcę Leona XIII wymieniają już dziś dość głośno w Rzymie kardynała Zigliara, korsykanina, sześćdziesięcioletniego kapłana

* Pożar, wybuchły w rzymskim kościele Santa Maria della Pace, strawił ozdób kościelnych za kilkanaście tysięcy franków i znaczną wyrządził szkodę głośnym freskom Rafaela.

KURJER PARYSKI.

* Armja francuska otrzymać ma nowe bagnety i metalowe ozdoby przy paskach, tornistrach i t. p. Będą one silnie bronzowane, aby nie miały dotychczasowego połysku, zdradzającego nieprzyjacielowi obecność wojska.

* Nie udał się pościg ajentów policyjnych francuzkich, wysłanych do Ameryki w ślady Eyraud'a, zabójcy komornika Gouffé'go. Pp. Soudais i Houiller wrócili do Paryża, dawszy za wygraną dalszym poszukiwaniom. Uskarżają się oni na reporterów amerykańskich, którzy na krok jeden ich nie odstępowali, brużdżąc i przeszkadzając nieustannie.

* Grana w Warszawie „Małaszka" p. Zapolskiej, przełożoną została na język francuski i ukaże się w jednym z teatrów paryskich. Pani Zapolska podczas pobytu w Krakowie, przed wyjazdem do Paryża zapewniała nas, że wystąpi sama w głównej roli. Obecnie artystka i autorka dokonywa swego zamiaru.

KURJER LONDYNSKI.

* Sensacyjna wiadomość dochodzi z Londynu. Smutnej i potwornej sławy „Jack, rozpruwacz," od dwóch blisko lat nadaremnie ścigany przez wszystkie policje świata, prawdopodobnie znajduje się już w ręku sprawiedliwości. W wysokim stopniu ciekawą i charakterystyczną jest okoliczność, że ohydnym zbrodniarzem, który stworzył dla świata niebywałą może jeszcze zagadkę psychiczną, jest — Chińczyk, przebywający w Londynie jako zarobnik, w towarzystwie trzydziestu swoich ziomków. Usiłował on w niedzielę, w jednym z zaułków londyńskich, podług znanej już tak dokładnie „metody" Jacka rozpruwacza. zamordować nożem prostytutkę Helenę Montana i już jej poderznął gardło, kiedy zaskoczony znienacka przez przechodniów, musiał porzucić swoją ofiarę. W pierwszej chwili wprawdzie zdołał się ukryć, lecz według depesz londyńskich, wnet został wyśledzony i wraz z 30 swoimi ziomkami aresztowany.

KURJER AMERYKANSKI.

* W dniu 28 marca r. b., w Leeds, miejscowi dentyści, bracia Turner i Carter, zaprosili grono doktorów, aby było świadkiem operacyj dentystycznych, na pacjentach zahypnotyzowanych przez dr. Bromwell z Yorku. Zjechało 60 lekarzy i w ich obecności miały miejsce następujące doświadczenia służące za dowód, iż hypnotyzm wywołuje zupełne znieczulenie w rozmaitych bolesnych operacjach. Najprzód więc jakaś kobieta 25-letnia została wprowadzona przez dr. Bromwell w sen hypnotyczny, podczas którego wyrwano jej trzy zęby. Na twarzy jej nie znać było wcale cierpienia, a gdy ją przebudzono, twierdziła, iż nie doświadczała żadnego bólu Następnie przyszła kolej na dziewiętnastoletnią służącą, której uformował się ogromny wrzód na dziąśle. Dla przecięcia go, dr Bromwell przed tygodniem przysłał ją do p. Turner z następującym listem:

„Burlington street, York.

„Kochany panie. Posyłam panu pacjentkę z zawartym w drugiej kopercie rozkazem; skoro go jej wręczysz, uśnie natychmiast i słuchać pana będzie we wszystkiem.

J. Milnie Bromwell".

Oto brzmienie drugiego pisma:

„Uśnij z rozkazu dr. Bromwell i słuchaj we wszystkiem p. Turner.

J. Milnie Bromwell".

Doświadczenie to udało się znakomicie. Chora usnęła natychmiast po przeczytaniu listu i spała tak twardo, iż po długiej operacji i trudnym bardzo opatrunku obudziła się z uśmiechem na ustach, utrzymując, że nie doznała najmniejszego bólu. I teraz, pomimo niezagojonej jeszcze rany, gdy po przeczytaniu tego listu wpadła znowu w sen hypnotyczny. wyjęto jej 15 spróchniałych korzeni. Nie czuła tego wcale Dalej czyniono doświadczenia na ośmioletnim chłopcu. Były one bardzo trudne z powodu młodzieńczego wieku pacjenta. Dr. Bromwell objaśnił, iż dopiero po hypnotyzowaniu go przez dwa dni po parę godzin, zdołał doprowadzić go do stanu znieczulenia. Istotnie malec usnął dopiero po długich próbach, lecz podczas snu wypiłowano mu kawałek próchniejącej szczęki; dopiero pod koniec operacji zaczął krzyczeć z bólu. Potem wycinano migdały piętnastoletniej dziewczynie, która pogrążona w śnie hypnotycznym, nie cierpiała wcale. Dalej p. Turner wyjął chrząstkę z nosa jakiemuś starszemu jegomości Dr. Bromwell opowiadał przytem, iż tenże sam pacjent za pomocą suggestji hypnotycznej został wyleczony z pijaństwa. Aby to dowieść zebranym, uśpiwszy go, podał mu szklankę wody, twierdząc, iż jest to piwo. Pacjent otrząsnął się i odtrącił wstrętny sobie obecnie napój.

Dr. Bromwell przedstawił jeszcze chorego, którego przez wmówienie wyleczył z uporczywej newralgji w głowie Zebrani lekarze wyrazili swą wdzięczność pp. Turner i drowi Bromwell za to, iż uczynili ich świadkami tak ciekawych doświadczeń które wzbogacają niewątpliwie wiedzę medyczną.

* Mieszkańcy miasta Ashland w Stanie Ohio wspaniałe mieli widowisko dnia 22 z. m. O czwartej po południu na zupełnie jasnem niebie ukazało się nagle wyobrażenie ogromnego miasta, z ulicami, wieżami i gmachami wielkości naturalnej. Obraz cały miał wspaniałe oświetlenie silnie słoneczne i powoli zapadał się w ziemię. Prawie trzy kwadranse trwało jedyne w swoim rodzaju widowisko, napełniając zachwytem wykształconych mieszkańców miasta, a zaś panicznym strachem pospólstwo, które jęcząc i wyjąc jęło uciekać, gdzie oczy poniosą Całe widzenie zwolna blakło nakształt znikającej z obłoków tęczy i zanim do połowy miasto zawieszone w przestworzu zapadło się w ziemię, zatarło się bez śladu.. Niektórzy rozpoznawali w owej olbrzymiej *fata morgana* odbicie miasta Mansfield, oddalonego o 30 mil angielskich, innym zdało się, że widzą na niebie ulice i gmachy miasta Sandusky, odległego o 65 mil...

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Drukowane w naszem piśmie „Wspomnienia Oficera pruskiego" p. Józefa Rogosza, przetłómaczyła na język francuski pani baronowa Henochowa. Przekład ukaże się w *Revue Bleue.*

* W Kolonji znaleziono doskonałe dwa portrety ojca i matki Beethovena, których wizerunków dotąd nie posiadano wcale.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 16 kwietnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Lamberta, męczennika. Odebrał koronę męczeńską w Hiszpanji, w mieście Saragossie, za prześladowania Djoklecjana.

Kalendarz. Dziś św. Lamberta, męczennika; jutro: św. Rudolfa, biskupa.

Kalendarz historyczny. 16 kwietnia 1676 roku: Nadanie przywilejów szlachcie kurlandzkiej. — 1863 roku: Feliks Wisłouch zwycięża Moskali pomiędzy Żyźmorami a puszczą Janczewską.

(p.) **Hr. Antoni Potocki** z Olszy, wyjechał przed kilkoma dniami odwiedzić chorą siostrę w Warszawie.

(p.) **Hr. Andrzej Potocki** wybiera się na kilkanaście dni do Cannes; bawi tam jego siostra hr. Raczyńska.

(p.) **Dowiadujemy się**, że w pierwszych dniach przyszłego miesiąca odbędzie się przeniesienie zwłok ś. p. Ludwika Łempickiego z pod Halicza do Krakowa. Ś. p. Ludwik był synem kasztelana Łempickiego, ogólnie znanego i poważanego w Krakowie, w którym przez długie lata dom prowadził, a pozostawił tu dużo najbliższych krewnych i wiernych przyjaciół.

(p.) **Z Krakowskiego high-lifu.** W niedzielę odbył się znowu spacer do Tyńca w 11 pojazdów, a zatem wzięło w niem udział prawie całe „towarzystwo krakowskie", z wyjątkiem kilku najładniejszych kwiatków, które są ozdobą naszych salonów... Płeć piękna była jak zwykle na tych spacerach liczniej reprezentowana. — Wieczorem tego samego dnia odbył się tańcujący wieczorek u pp. Węż...; był to tak zwany *„bal blanc"*, złożony przeważnie z podlotków i z matnrzystów. Nie jest to pierwszy wieczorek tego młodego świata, gdyż jeszcze w karnawale to samo dorastające towarzystwo bawiło się nader ochoczo u pp. Po..., Ba..., Sze... i An... Patrząc na tańczących, widzi się z przyjemnością, że się młodzi umieją je zcze bawić. Zabawa trwała od godz. 7 wiecz. do 1 w nocy.

Eliza Orzeszkowa, znakomita powieściopisarka, której pełne niewysłowionej siły i prawdy psychologicznej utwory, zjednały sobie wielkie uznanie w całym cywilizowanym świecie, zwiedza od wczoraj wszystkie zabytki naszego grodu. Autorka „Nizin", bawiła w Krakowie kilka lat temu bardzo krótko, co jej uniemożliwiło dokładne zwiedzenie pamiątek krakowskich, pociągających jakby magnesem każdego Polaka bez różnicy przekonań. Dorywcze spostrzeżenia uzupełnia sobie obecnie pani Orzeszkowa w towarzystwie pp. M. Pawlikowskiego i Zygmunta Sarneckiego. Wczoraj widzieliśmy naszego Szanownego Gościa w bibljotece Jagiellońskiej, gdzie p. O. wypytywała dyrektora Estreichera o różne szczegóły bibljograficzne; następnie zwiedzała Wawel, gmach uniwersytecki, Wystawę sztuk pięknych, Muzeum ks. Czartoryskich itd. P. Orzeszkowa, interesująca się szczerze ruchem kobiecym i pracą niewieścią we wszystkich jej kierunkach informowała się dokładnie, jakie Stowarzyszenia kobiece istnieją w Krakowie i czy panie nasze nie złączyły swych sił, na podobieństwo Lwowa, w instytucję oszczędności dla kobiet, która tam, nad Pełtwią, tak pięknie i samodzielnie się rozwija. Dziś zwiedzi Szan. Autorka bazar krajowy a wieczorem będzie w teatrze. Miłego gościa z nad Niemna serdecznie witamy w murach prastarej stolicy Jagiellonów.

† **Marja z Trzecieskich Łazarska**, żona profesora farmakologji Uniwersytetu krakowskiego, zmarła onegdaj w Krakowie, przeżywszy zaledwie 24 lat. Śmierć ta wywołała żywe współczucie w szerokich kołach naszego miasta Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 4 popołudniu z domu przy ulicy Grodzkiej l. 62.

Nowe rozporządzenia rządu rosyjskiego, ograniczające prawa starozakonnych w Królestwie Polskiem, wytworzą prawdopodobnie śród tamtejszej izraelickiej ludności popęd emigracyjny w najbliższe sąsiedztwo tj. do Krakowa. Obawiaćby się należało, aby skutkiem tego nie nastąpiło przeludnienie ludności żydowskiej, liczącej już i tak bardzo wiele proletarjatu.

Plany fundacji ks. Lubomirskich dla osieroconych chłopców, wróciły już z Wiednia i znajdują się obecnie w ręku p. Namiestnika, który ma niebawem zarządzić rozpisanie licytacji na budowę odpowiedniego gmachu.

Syndyk miasta dr. Hajdukiewicz zakupił na publicznej licytacji dla gminy miasta Krakowa realność i grunt, należące dotąd do Konstantego hr. Reya, pod nader korzystnemi warunkami. Realność ta zwana „Młynami królewskiemi" (przy ulicy Dolne młyny) obejmuje blisko 900 sążni przestrzeni.

Doktorat. P. Leon Urbański, rodem ze Studzina w Galicji, otrzymał wczoraj na Jagiellońskiej Wszechnicy stopień doktora praw.

W Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej pod opieką św. Józefa odbyło się w niedzielę 13 b. m. wspólne święcone, na którem prócz licznie zebranych członków i prezesa, byli obecni: W. P. Górski, człon. opiekun, prof. Kozłowski i nauczyciel muzyki p. Rudnicki. Po wspólnych życzeniach przy święconem jajku wzniósł prezes, ks. kan. J. Bukowski, toast na pomyślny rozwój Stowarzyszenia, zachęcając członków do korzystania z tegoż. Następnie prof. Kozłowski wzniósł zdrowie klasy pracującej, podnosząc jej ważne znaczenie w społeczeństwie, zachęcając również do pilnej i wytrwałej pracy. Z zupełnem zadowoleniem rozeszli się uczestnicy o godzinie w pół do trzeciej po południu.

Drugi koncert Władysława Mierzwińskiego odbyć się ma w sobotę 19 b m. Z powodu zupełnego braku biletów na jutrzejszy koncert wiele osób zamawia już karty na następny, w nadziei, że głośny artysta nie odmówi artystycznej uczty tym wszystkim, którzy go słyszeć tak gorąco pragną.

Ruch budowlany. Magistrat zatwierdził plany na budowę dwóch piętrowych kamienic, a mianowicie p. R. Muroniemu z salą fabryczną według planów architekty, p. Zawiejskiego, i p. Jakubowiczowi przy ulicy Łobzowskiej. Ruch budowlany ożywił się tego roku najwięcej przy ul Topolowej, gdzie stanie 5 nowych kamienic.

Policja tutejsza, jak nam donoszą, ujęła kilku żydów z Królestwa Polskiego przybyłych, a odróżniających się odmiennem nieco przybraniem głowy, mianowicie innym kształtem tak zwanych jarmułek. Podobno miało to wywołać zaniepokojenie między ludnością starozakonną. Nie możemy na razie podać o tem dokładnej wiadomości, ale na każdy sposób zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jeżeli kogo zatrzymano, to pewnie tylko ze względu na niedostateczną legitymację.

Na wychodztwie. Dzięki energicznemu postępowaniu organów policyjnych włościanie nasi w porę uchodzą przed nędzą i wyzuciem z ostatka mienia, do czego prowadzi nieszczęśliwych gorączka emigracyjna. Wczoraj przytrzymały znowu straże policyjne Jakóba Sojaka, Wojciecha Fedkę, Macieja Gozikę i Reginę Czerwińską pochodzących z Lubomierza (pow. bocheński) na wychodztwie do Ameryki bez funduszów i legitimacyj Śledztwo wykazało, że emigranci udali się w podróż za namową niecnego agenta-karczmarza, który zaopatrzył ich nawet w adresy do domów ekspedycyjnych w Bremie. Wychodźców odstawiono do miejsca przynależytości.

W Dyrekcji policji złożono: parasol, znaleziony na Rynku i klucz, znaleziony przy ulicy Florjańskiej.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 13 kwietnia.

Hotel Saski: Hr. Roman Morstin z Król. pol., hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa, Anna Wężyk z Mroczynia, Fried. Wilh. Lange z Triestu, Zofja Darowska z Król. pol., Ignacy Bernadyner z Wiednia, Jan Zelniczek z Wiednia, Karolina Wendl z Liverpoola, Miromil Brener z Liverpoola, dr. Klemens Żywicki z Tarnopola, Stanisław Drohojowski z Czorsztyna, Wilhelm Flor z Wiednia, Konstancja Helcel z Owczar.

REPERTUAR TEATRALNY.

We czwartek 17 kwietnia: (Wznowienie) *Stryj przyjechał,* komedja w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego; po raz trzeci *Dzika różyczka,* komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego; po raz drugi *Nowa Françillon,* komedja w 1 akcie Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W sobotę 19 kwietnia: Na dochód Władysława Wernera po raz pierwszy *Figle kobiet,* komedja w 4 aktach Gustawa Mosera i Fr. Schoenthana.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Lwów 15 kwietnia. Składki zbierane przez lwowską Radę miejską na rzecz dotkniętego głodem ludu wiejskiego, wynoszą około 36.000 złr., suma ta rozdzieli się między 239 parafij.

Lwów 15 kwietnia. Jutro odbędzie się wybór uzupełniający posła do Rady Państwa z miast: Sambor, Stryj, Drohobycz w miejsce ś. p. Ottona Hausnera. Miejscowy komitet wyborczy postawił kandydaturę adjunkta sądowego Abrahamowicza; kontrkandydatem jest profesor uniwersytetu lwowskiego Roszkowski.

Wiesbaden 15 kwietnia. Arcyksiąże Franciszek Salwator wyjechał wczoraj po południu do Wiednia, po dwutygodniowym tutaj pobycie. Cesarzowa Elżbieta, arcyksiężniczka Marja Walerja wyjeżdżają 30 kwietnia do zamku Lainz, gdzie zabawią cztery tygodnie. Po czternastodniowym pobycie w Ischl, udaje się cesarzowa 15 czerwca do Gasteinu, przepędzi tam cztery tygodnie i powróci do Ischl, gdzie 28 lipca odbędzie się wesele arcyksiężniczki Marji Walerji.

Wiedeń 15 kwietnia. Przeciwko profesorowi Uniwersytetu Brühlowi, wdrożono wskutek wskazówki dziennika „Vaterland" śledztwo o ubliżanie religji katolickiej podczas wykładów.

Wiedeń 15 kwietnia. Dzień wczorajszy przeszedł bez ekscesów. Policja przytrzymała przedpołudniem agitatora-socjalistę, który zachęcał szewców do rozruchów. Przy jednym z małych niepokojów trzeba było użyć broni; nikogo jednak nie raniono. Murarze częściowo rozpoczęli pracę. Magazyny mód po większej części zamknięte. Kilka z nich zadośćuczyniło żądaniom pracowników i pracownic, zajęcia w nich przeto nie są przerwane. Szewcy wkrótce rozpoczną bezrobocie i będą żądali wynagrodzenia od czasu pracy a nie od sztuki. Strejk fryzjerów zaczyna się dzisiaj, w razie gdyby nie uwzględniono ich żądań.

Salcburg 15 kwietnia. Wczoraj przed południem odbył się pogrzeb księcia arcybiskupa Edera. Oprócz księcia biskupa Zwergera z Gracu, z zamiejscowego duchowieństwa obecni byli biskupowie z Regensburga, Lincu, Trydentu, Brixen, Gurk i Marburga, opaci z Schotten, Admont, Fiecht, Matten i Schlägl.

Berlin 14 kwietnia. Cesarz niemiecki przyjmował wczoraj w południe jenerała-adjutanta cesarza Franciszka Józefa, jenerała-majora Bolfrasa, który mu wręczył odręczne pismo od monarchy austrjackiego. Bolfrasa cesarz zaprosił na obiad, w którym weźmie także udział austrjacko-węgierski pełnomocnik wojskowy Steininger.

Berlin 15 kwietnia. Caprivi wydał notę do wszystkich urzędów, rozporządzającą, że dzienniki oficjalne nie mogą otrzymywać żadnych urzędowych wskazówek. Jeden „Reichsanzeiger" ma być organem urzędowym.

Jassy 15 kwietnia. „Telegraful" dowiaduje się z Rosji, że w. ks. Konstanty Konstantynowicz, został uwięziony za napisanie rewolucyjnego poematu.

Rzym 15 kwietnia. Potwierdza się wiadomość, że Papież niedługo wyda obszerną encyklikę w sprawie socjalnej. W kołach watykańskich zaprzeczają pogłosce, jakoby poselstwo pruskie przy Stolicy świętej miało się zamienić w poselstwo niemieckie.

Paryż 15 kwietnia. „France" oświadcza przy sposobności wyborów do Rady municypalnej, że będzie popierać kandydata niezawisłego. W ten sposób wyrzeka się Bulanżystów.

Londyn 15go kwietnia. Fergusson odpowiadał w Izbie niższej na interpelację w sprawie Emina-baszy i zapewnił, że dotychczas w postępowaniu tego ostatniego nie było nic nieprawnego. Panuje najzupełniejsze porozumienie między Niemcami a Anglją.

Belgrad 15 kwietnia. W ostatnich czasach mówią, że król Milan stale osiedli się w Belgradzie i weźmie czynny udział w życiu politycznem; król zamierza także wejść w nowe związki małżeńskie. Sprzecznie z tem utrzymują, że wiadomości pochodzą ze źródła dobrze znanego królowi, i że są z gruntu nieprawdziwe. Milan odłożył projektowane odwiedziny Belgradu na dzień 24 kwietnia.

Lizbona 15 kwietnia. Wczoraj odbyło się pięćdziesiąt wyborów do Izby parów; wybrano tylko konserwatywnych i progresistów, a żadnego republikanina. Konserwatywni mają większość.

Konstantynopol 15 kwietnia. Porta poleciła swemu reprezentantowi Rustemowi-baszy zawarcie konwencji egipskiej, na podobnej podstawie co konwencja Sir Drummonda Wolffa.

Preszburg 15 kwietnia. Tutejsze stowarzyszenie robotników pod nazwą „Vorwärts" ogłasza program manifestacji z dn. 1 maja, oraz prośbę do pracodawców, ażeby w dniu tym uwolnili robotników od pracy, chociażby odtrącając sobie odpowiednią kwotę z płacy. Po południu ma się odbyć wielki *meetyng.* Zarząd stowarzyszenia gwarantuje utrzymanie porządku.

Wiedeń 15 kwietnia. W arsenale wykryto wielkie sprzeniewierzenia przewyższające kwotę 75.000 złr. Kradziono przedmioty drogocenne i zastępowano je fałszowanemi podobiznami.

Wiedeń 15 kwietnia. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 301·75, Akcje Länderbanku 219·70, Renta złota 102·85, Renta majowa 89·32. Anglobanki 148·55.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 kwietnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	89	30	Obl. ind. gal..	—	—
Renta austrjac. srebrn. „	89	40	4½% Obl. Poż.		
Renta austrjac. 4% złota.	110	80	kraj. galic. .	—	—
Renta austrjac. 5% pa. nie.	102	45	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	942	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	302	25	4½% Listy zas.		
Londyn	118	95	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	44	Akc. Länderb..	219	30
Dukaty	5	65	„ kol. Kar.-L.	194	—
Marki	58	37½	„ „ lw.-czer.	232	—
5% Ren. w. pap.	99	60	„ „ połudn..	122	75
4% „ „ złota	103	10	Ruble	129	25
Losy prem. w..	139	—	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 14 kwietnia.

Bank. austr....	170	00	4% Lis. lik. pol.	61	40
Krótki Wiedeń	170	80	Ak. kol. Kar. L.	82	90
Banknoty ros..	222	—	austr. kred.	161	37
5% Lis. zas. pol.	66	10	Ultimo Ruble .	222	—

NADESŁANE.

156)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— A możeby... — odezwał się po niejakimś czasie, — możeby twoją metodę, księże Mateuszu, zastosować w tym razie?

— O jakiej metodzie pan mówisz?

— Niby nie sprzeciwiać się, akceptować i... odwłóczyć, w nadziei, że się to rozchwieje.

— Nie, nie, tego robić nie można. To właśnie mogłoby dać powód do plotek. Daj więc pokój wybiegom — niech się młodzi kochają, niech się połączą wedle praw boskich i ludzkich i niech będą szczęśliwi.

Marczyński wstał, podał księdzu rękę i nic nie mówiąc, opuścił probostwo.

Nazajutrz Miś był znowuż u księdza. Starowina pocieszał go i zapewniał, że wszystko będzie dobrze.

— Tylko powtarzam ci, nie przynaglaj, nie gorączkuj się, nie spiesz. Opiekun twój już się w postanowieniu chwieje, już do ustępstw jest skłonny, więc zostaw go rozmyślaniom i uporu już trochę uśpionego w nim nie budź. Rzecz jest ważna, niech się więc zastanawia.

Miś uznał słuszność tej rady i zastosował się do niej. Przez dwa tygodnie imienia Ziuni nikt w Lisowie nie wymówił, chociaż wszyscy o niej tylko nieustannie myśleli.

Pan Józef mówił bardzo mało, godzinami całemi w pokoju swym przesiadywał zamknięty, i już to listy pisał, już nad rachunkami siedział.

Pochylony nad księgą zapełnioną kolumnami cyfr, dodawał i liczył po kilka godzin z rzędu. Miał też i co liczyć, gdyż były to rachunki za cały czas administrowania majątkiem Misia, wykazy nagromadzonych oszczędności. Oddany temu zajęciu trochę rozchmurzał czoło, widział bowiem, że praca tyloletnia na marne nie poszła, że rezultaty jej są znaczne, że majątek przez niego administrowany powiększył się bardzo, a złożone w banku oszczędności urosły do poważnych rozmiarów.

Raz mu pani sędzina tę pracę przerwała.

Przybyła naumyślnie, żeby dalej rzecz swoją prowadzić, ale tym razem nie natrafiła już na opór.

Pan Józef poddał się.

— Wszyscy przeciwko mnie, pani dobrodziejko, — mówił, — a ja sam. Utrzymujecie państwo, że niemam racji, niech że i tak będzie, niech się stanie co chcecie, ale zawsze powtarzam i powtarzać będę, że jeżeli nazwisko moje ma być przez to szarpane, jeżeli ludzie powiedzą, żem ja sam w celu zysków materjalnych, to małżeństwo skojarzył, to będzie względem mnie niesprawiedliwość i krzywda...

— Panie Marczyński, któżby śmiał?

— Proszę pani, ludzie są ludźmi... wiele spraw tłumaczą sobie fałszywie, w wielu razach sądzą z pozorów i najniesłuszniej krzywdzą swoich bliźnich, dla czegóż więc dla mnie mieliby robić wyjątek?

— Wszyscy staniemy po pańskiej stronie, wszyscy będziemy pana bronili.

— Bóg zapłać, brońcie państwo — czy obronicie, to inna kwestja. Co do mnie, nie mam chęci walczyć z opinią, wolę ztąd uciec.

— Co?

Ucieknę, tak, proszę pani... już tak postanowiłem. Pan Michał już jest pełnoletni, a przytem posiada dość wiadomości, żeby mógł samodzielnie gospodarstwo prowadzić. Rachunki mam w porządku. Oddam je, pokwitowanie dostanę i wyjadę z tych stron jak najdalej. Z głodu nie umrę; pensję jaką tu brałem mam zaoszczędzoną, to mi na skromne utrzymanie do końca życia wystarczy.

Próbowała sędzina przekonywać, ale dziad zawziął się i powiedział, że postanowienia nie zmieni.

Miś do tych konferencyj nie był przypuszczony. Stosował się do rady proboszcza i czekał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 15/4. (Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	128	75	129	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	25	59	25
20-to frankówka złota	9	40	9	50
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	25	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za złr. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	50	—	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	25	107	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	97	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.